

# Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactwa!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Małowski.  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drobny 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Starójwi w domu p. Nawratha.

## Jeszcze czas

ale już największy — do odnowienia przedpłaty.

## Nowiny Raciborskie

zapisac można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

## Nowiny Raciborskie

kosztują ćwierćrocznie tylko 1 Mk. (z odnośnieniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Każdy z nowych abonentów naszych otrzyma za nadesłaniem kwitu pocztowego i 10 fen. w znaczkach pocztowych, początek pięknego podania: „Kowal Paszek,” które rozpoczęliśmy drukować w przeszłym numerze; ma się rozumieć, o ile zapas nasz starczy.

Bracia Wiarusy! Sprawy świata się naprężają i wikłają, lada chwila coś złego wybuchnąć może, dobrze więc będzie mieć gazetę pod ręką, z której dowiedzieć się, co tam w świecie zajdzie. A „Nowiny” istne nowiny, o wszystkim Wam doniosą!

Oprócz tego mamy wiele pięknych powieści i opowiadań w zapasie, które was zabawią i rozerwią w tych smutnych i ciężkich czasach.

A więc dalej na pocztę!

## Co tam słycać w świecie.

Wciąż jeszcze otrzymuje Ojciec św. z różnych stron świata liczne protesty przeciwko nroczyści Dżordana Bruno i przeciwko innym nadużyciom i gwałtom rządu włoskiego. Z Tyrolu nadeszło przeszło 50 telegramów, w których powiedziano, iż katolicy całego świata powinni stanąć jak jeden mąż do obrony praw stolicy św. Dalej otrzymał Ojciec św. ważny nader protest z Ameryki, od katolickiego uniwersytetu z Quebec w Kanadzie. W protestie tym żądają podpisani rychłego przywrócenia państwa kościelnego. Dałby Bóg, aby protesty te i objawione w nich żądania jak najrychlej skutek pożądanego odniosły, bo serce prawych katolików krwawi się na widok tego, co się dotąd w Rzymie i gdzieindziej bezkarnie dzieje.

W senacie włoskim, to jest w najwyższej radzie państwowej pokłóciło się dwóch wielkich dygnitarzy włoskich w sposób, który zadziwił świat cały. Oto admirał Bon, dowódca marynarki, to jest okrętów wojennych zwinął okrutnie swego przełożonego ministra, zarzucając mu, że jest zarozumiały i głupi i że wiedzę powierzoną sobie marynarce do upadku. W odpowiedzi na to nazwał minister admirała Bona kłamcą. Wskutek tych wyzwisk powstała w radzie państwowej wielka wrzawa, bo jedni brali stronę tego, druzdy owego. O mało co do bójk nie przyszło. Wstyd to dla Włoch „królewskich”, iż pierwszy meżowie kraju tak publicznie się kłóca i wyzywają, ku wielkiej radości socjalistów i innych burzycieli spokoju publicznego. Aleć kara to jedynie za grzechy, popelnione względem Stolicy świętej.

Zwolennicy Bulanzera wysilają się rzeczywiście na wszystkie strony, by ustawicznie przypominać światu owego wicłacza i dążności jego. Wiedzą oni dobrze, iż wrazie tego czynić nie będą, to Bulanzer za kilka tygodni będzie już zapomnianym. Ponieważ zaś policja francuzka ostro im patrzy na palce, postanowili przeto urządzić trochę hałasu w Londynie, gdzie siedzi ich pan i wódca. Zwolali tam więc wszystkich przyjaciół swoich na walne zebranie, na którym zamierzali jak zwykle, wyzywać na rząd francuzki. Ale nieszczęście

chciało, iż na zebranie to przybyli nie tylko zwolennicy lecz i przeciwnicy Bulanzera. Gdy zatem zwolennicy wicłacza tego chwaliłi, to przeciwnicy nazywali go lotrem i maciwodą. Wreszcie wywiązała się z kłótni tej ogólna bijatyka, która ustala dopiero za nadejściem policji angielskiej. Tego rodzaju wybryki będą światu rzeczywiście wicłacza owego przypominać, ale pewno rząd angielski długo spokojnie na nie patrzeć nie będzie. Rząd francuzki zaś dziś już ukarał Bulanzera, bo nie dał mu wypłacać pensji, jaką tenże dotąd pobierał ze skarbu francuzkiego, będąc pozasłużbowym generałem. Dotąd wprawdzie Bulanzer ubytku tego w dochodach nie odczuł, bo mu bogaci przyjaciele dawają moc „twardych”, ale co będzie, jeżeli ci zamkna swe kieszenie? Wtedy będzie bieda w całym tego słowa znaczeniu.

Angielski Książę Następca tronu wydaje najstarszą córkę swoją za pewnego bogatego barona kraju swego. Wskutek tego panuje w całym kraju wielka radość, bo wszyscy się cieszą, że córka królewska wychodzi za mąż za Anglika a nie za obcego jakiego księcia.

Na pierwszym zaraz posiedzeniu delegacji austriacko węgierskich, tej najwyższej austriackiej rady państwowej zapytali się posłowie ministra dla spraw zewnętrznych Kalnokya o to, co tam w polityce wielkiej słycać, czy będzie wojna lub nie? Na to odpowiedział pan Kalnoky podobnie jak powiedział przed tygodniem pan jego, cesarz Franciszek Józef. Zapewniał więc posłów, że wszystko jest w porządku i że n a g ł a wojna nie grozi. Żadne państwo jej sobie nie życzy, jedynie Serbia się burzy, lecz Serbia to państwo młode, a młodość musi wyszumieć. Austria, — mówił pan minister — może spokojnie patrzeć na to, jak Serbia szumieć będzie, czego wymaga nawet powaga Austrii, bo Austria jest potężną a Serbia małym kraikiem. Z przemówienia ministra Kalnokya nie dowiedzieli się posłowie niczego nowego. Nie uwierzyli też zapewne jego zapewnieniom, iż wojny nie będzie, boć jakże mogli temu uwierzyć, jeżeli minister zażądał równocześnie tylu a tylu milionów na wojsko i na broń. Toć gdyby wojna nie groziła, to Austria zbroić by się nie potrzebowała.

Jeszcze też słowa p. Kalnokiego nie przebrzmiały a już nadeszły wieści o owych zaburzeniach w okregu Nowo-Bazarskim na półwyspie bałkańskim. Zaburzenia te miały powstać wskutek rozszerzonej nie wiadomo przez kogo wieści, jakoby Nowy Bazar miał być oderwanym od Turcyi a przyłączonym do Serbii. Turcy przestraszyli się wskutek tego, napadli na Serbów, którzy ze strachu uciekli z miasta.

Niektórzy przypuszczają, że tu znowu działała ręka rosyjska i wywołała, zawieruchę właśnie w chwili, kiedy hr. Kalnoky miał zapewniać, że Austria stoi pewno na Wschodzie. Są to jednak tylko domysły i może niesłuszne, bo w tamtych stronach prawie co dwa tygodnie wybuchają takie starcia. Dotąd też nie pewnego nie wiadomo, czy rozruchy nie powstały z jakichś drobniejszych i miejscowych przyczyn.

Rząd serbski, widząc zaś że sprawy coraz burzliwiej się rozwijają, rozesał sobie pismo do mocarstw, w którym zapewnia, że dotychczasowa polityka Serbii nie uległa żadnej zmianie. Serbia obchodziła rocznicę bitwy na Kosowem polu jedynie jako wspomnienie dziejowe, a nie jako hasło obliczone na pojednanie wszystkich Serbów. Dalej zapewnia rząd serbski, że ów metropolita Michał będzie się zajmował sprawami kościelnymi a nie świeckimi a w końcu, że Serbowie nie zamieniają króla swego na księcia czarnogórskiego, chociaż car rosyjski nazwał go jedynym przyjacielem swoim.

Pismo to wygląda tak, jakby Niem Serbia światu oczy zamydlić chciała. Nadmienić tu jeszcze możemy, iż owemu metropolicie Michałowi skradziono z kolei, gdy wracał do Serbii, szkatułkę z ważnymi bardzo papierami. Może być, że świat się teraz dowie o niejednej ciekawej rzeczy.

Rosya zbroi się i zakupuje nowe karabiny woj-

skowe, które mają być lepsze od karabinów innych narodów. Równocześnie zaś obchodzi uroczystość, która Katolikom i Polakom serce krwawi, oto pięćdziesięcioletnią rocznicę przymusowego nawrócenia unitów rusińskich na wiarę prawosławną, a więc rocznicę gwałtów i bezprawia.

Zatarg pomiędzy Niemcami a Szwajcaryą znow się zaostrza i to trudno dociec z jakiej przyczyny. Jak daleko zaś dochodzi wściekłość niektórych gazet niemieckich wynika z tego, że jedna z nich, i to gazeta uchodząca za gazetę mającą stosunki z rządem, domaga się teraz, aby oto Szwajcaryą podzielono tak, jak to przed 100 laty podzielono Polskę. Część Szwajcaryi, ma się rozumieć największą, mają zabrać Niemcy a resztę Włochy i Francya. Jesteśmy atoli przekonani że inne państwa europejskie na nowe to bezprawie żadną miarą by nie pozwoliły.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Donosiliśmy już, że car rosyjski zamierza odwiedzić cesarza Wilhelma w Kilonii lub w innym jakim mieście nadmorskiem. Teraz piszą gazety niemieckie bardzo ostro, iż car tego wcale uczynić nie może, gdyż byłoby to użyczeniem dla cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm odwiedził bowiem cara w Petersburgu, a więc w stolicy Rosyi, przeto car też jedynie w Berlinie cesarza Wilhelma odwiedzić może. Jaki skutek głosu tego wywra, zobaczymy. — Bardzo miły wypadek wydarzył się w Stuttgocie podczas uroczystości jubileuszowej wyrtembergskiej pary królewskiej. Król wyrtemberski jest blisko spokrewniony z carem rosyjskim, wskutek czego też syn cara pojechał był do Stuttgartu złożyć królowi swe życzenia. Oprócz niego bawiła tam też deputacja oficerów rosyjskich z pułku, który nosi miano pułku króla wyrtemberskiego. Oficerowie ci zaproszeni zostali przez oficerów niemieckich na ucztę, w czasie której pito rozmaite zdrowia. Gdy atoli pewien pułkownik niemiecki wznosił okrzyk na cześć Niemiec, oficerowie rosyjscy ani się nie ruszyli, ani za szklanki nie uchwycili. Zapytani o przyczynę odpowiedzieli: Przybyliśmy tutaj na jubileusz króla wyrtemberskiego a nie po to, abyśmy pilni na pomyślność niemieckiego „Vaterlandu.” Powiedziawszy to zabrali się i poszli, pozostawiając oficerów niemieckich w wielkiem pomieszeniu. — Gazety donoszą, że owe komisyje, którym powierzono zbadać stosunki Kopalni westfalskich nie zadowolity górników. Wszelkie badania przeprowadzają się bowiem wielce jednostronnie, często bardzo robotnicy wcale o zdanie swoje i skargi nie bywają pytani. Panowie, z których komisyje się składają obcuja przeważnie z dyrektarami i urzędnikami a z robotnikami za mało się stykają. Jeżeli wiadomości te są prawdziwe, to wielce nad tem ubolewać należy. Sledztwo takie powinno bowiem być przeprowadzonym gruntownie i z uwzględnieniem obu stron, tak chlebodawców jako też robotników, inaczej bowiem nie zdola uspokoić umysłów górników. — Arcybiskup bamberski w Bawaryi, Ks. Schreiber jest śmiertelnie chorym i prawdopodobnie niezadługo już z światem tym się pożegna. Lekarze nie mają już żadnej nadziei, iż zdrowie odzyska. — Koleje pruskie przyniosły w zeszłym roku przeszło 300 milionów w Mk. czystego zysku. — Wydalania nie ustają. Z Berlina donoszą co następuje. W czwartek dnia 27 b. m. przybyło przeszło sto wydalonych z Rosyi rodzin na dworzec w Charlottenburgu. Razem liczono przeszło 400 głów. Podobno byli to wydaleni żydzi, których w Wrocławiu opuścił agent, którego opiece powierzeni zostali. Uciekł on z pieniędzmi, jakie wystarczyły wydalonym na podróż do Ameryki południowej. Rodziny miały tylko jeszcze bilety do Berlina. Niektóre zamożniejsze osoby ruszyły w dalszą podróż, podczas kiedy reszta zajęła się kilku obywateli z Charlottenburga, znosząc im mleka, chleba i piwa w wielkiej obfitości. Prawdopodobnie będą wygnani już w krótkim czasie mogli podjąć przerwana podróż na nowo. — Konsul niemiecki, Scholz w Newcastle w Anglii

zastrelili się dla braku pieniędzy. — W prowincji hanowerskiej spaliła się część miasta Lüneburga. Zgoreło razem 36 domów, przez co setki rodzin pozostały bez dachu. Straty są nadzwyczajnie wielkie. Ogień powstał w fabryce beczek Reichenbacha.

## Półwysep bałkański.

Oczy całej Europy są dzisiaj zwrócone na półwysep bałkański z obawą, iż łatwo tam może dojść do wypadki, która zawikłają stosunki mocarstw europejskich i spowodują wielką wojnę. Dla tego też nie zawadzi rozejrzeć się po tym półwyspie, poznać ludy jego i stosunki, by w danym razie wiedzieć, jak rzeczy stoją.

Półwysep bałkański otoczony jest z trzech stron morzami i ma wielkie podobieństwo do trójkąta, którego szeroka strona styka się z stałym lądem Europy. Półwysep ten zamyka prawie zupełnie Morze Czarne, zamykając się do Azji, od której oddzielają go jedynie dwa wąskie kanały morskie, Bosfor i Dardanele. Powierzchnia półwyspu bałkańskiego jest gorzysta. Największe jej szczyty wznoszą się w pasmie gór bałkańskich, od których cały półwysep miano swe otrzymał. Góry te, mianowicie niższe pokryte są przeważnie lasami dębowymi, bukowymi i innymi. Doliny posiadają zaś ziemię nader żyzną i urodzajną, wydającą w wielkiej obfitości pszenicę, kukurydzę (mais), prosę i różne owoce. Rzeki większych na półwyspie bałkańskim nie wiele. Jedynie w północnej części, która obniża się powoli ku węgierskim równinom, toczy ku morzu czarnemu fale swe potężny Dunaj wraz z licznymi przypliwami swymi. Półwysep bałkański jest jednym słowem krajem pięknym i bogatym w różne plody, które zapewne w przyszłości dopiero należycie wyzyskane zostaną.

Cały wielki ten półwysep, większy od cesarstwa niemieckiego, zamieszkuje najrozmaitsze ludy. Na samym południu i na wyspach okolicznych, których tam jest mnóstwo, mieszkają już od wielu tysięcy lat Grecy. Jest to naród zdrowy, silny, przebiegły, który niegdyś w dziejach świata wielkie miał znaczenie i do dnia dzisiejszego nie stracił swej żywotności. Mituje on swą mowę ojczystą i swą wolność nade wszystko i rad w jej obronie życie oddaje. Wzrasta też z każdym rokiem i szerzy się mianowicie po wybrzeżach i po miastach, gdzie opanował cały przemysł i handel. Właściwa Grecja jest niewielka. Zajmuje obszar najwyżej dwa razy tak wielki jak Śląsk nasz, lecz mniej zaludniony i tworzy od lat kilkudziesięciu niezależne królestwo. Stolicą Grecji są Ateny, miasto bogate w piękne zabytki przeszłości.

Po nad Grekami rozciągają się obszerne kraje zamieszkałe przez Słowian południowych, a mianowicie przez Serbów i Bułgarów. Część ziem tych podlega dotąd jeszcze Turkom, którzy atoli marnieją coraz więcej. Posiadają oni jeszcze Macedonię, Albanię i Rumelię, kraje zamieszkałe przeważnie przez szczepy mało cywilizowanych Albańczyków, przez naród bardzo stary, który atoli z biegiem lat zmieszal się bardzo z Słowianami i z Grekami. Część Albańczyków jest wyznania rzymsko-katolickiego i podlega Ojcu św.

(3)

## KOWAL PASZEK.

(Podanie Raciborskie.)

(Ciąg dalszy).

Żyd zapytał się jeszcze o to i o owo, poczem udał się do chaty, by przygotować nocleg dla podróżnych. Zmrok już pokrył ziemię, gdy podróżni nasi napaśli konia, wóz wepchnęli na podwórze i dobrze go opatrzywszy weszli do izby gościnnej, by skromną posiłkę się wyczerpać. Zmęczeni długą podróżą wczasy udali się na spoczynek. Nie wiele to oni wymagali wygody. Trochę słomy rozpostartej na podłodze w gościnnej izbie karczmarnej i własne dery wełniane, oto całe ich postanie, na którym tak wygodnie spoczywali, jak inni na miękkich łożach i wezgłowiach. Noc tymczasem zapadła ciemna i wietrzna. Niebo bowiem pokryło się nad wieczorem gęstymi i czarnymi chmurami. Z po za Odry dochodził od czasu do czasu odgłos grzmotu silnego, który wzrastał z każdą chwilą, znak, iż burza się zbliżała. We wsi i w karczmie wszystko już spoczywało. Cisza panowała wkoło smutna i ponura, jak zwykle przed burzą. Północ była jeszcze daleko, gdy Czajka podniósł się cichutko z ziemi i tracił lekko leżącego obok Paszka.

— Czas już na nas! — wyszeptał.

Paszek zerwał się na równe nogi. — „Kiedy czas to dalej do dzieła,“ — odpowiedział i obaj poczęli się szybko ubierać. W tem pierwsza błyskawica rozświetliła na chwilę izbę a w chwilę później odezwał się silniejszy odgłos grzmotu.

Jeszcze echo gromu brzmiało złowrogo w oddali, gdy Czajka cichutko zbliżył się do drzwi izby i odsunawszy zasuwkę cicho się otworzył. Następnie wyjął z zanzadka małą błaszankę napełnioną oliwą i zbliżył się do wielkich drzwi, które sieni zamykały od strony podwórza. Tu napuścił w zamek i w zawiasy oliwy, by nie skrzypiały przy otwieraniu, następnie przekręcił klucz, który na szczęście tkwił w zamku. Zamki cichutko się usunęły. Czajka nacisnął na kłamek i otworzył drzwi bez najmniejszego szelestu. Świeże nocne powietrze owiało teraz rozgrzane skronie naszych podróżnych, którzy rozejrzawszy się w pierw po całym

\* Przedruk bez dokładnego wymienienia źródła wzbroniony.

Ta część jest też stosunkowo najwięcej ucywilizowana. Reszta składa się z półdzikich szczepów, wyznających już to wiarę muzułmańską, już to schizmatyczną. Władza turecka nie wiele tu znaczy, bo ludy albańskie są w górach swych panami i prawie żadnej zwierzchności nie uznają. Obok nich mieszkają w tych posiadłościach tureckich Bułgarzy, którzy siedzą dotąd wprawdzie cicho, lecz pragną się jaknajrychlej połączyć z braćmi, którzy już wolność swą i niezależność odzyskali.

Niezależna ta Bułgaria zajmuje całą wschodnią środkową stronę półwyspu i rozwija się nader pięknie. Dunaj odgradza ją od Rumunii, kraju leżącego wzdłuż północnego brzegu Dunaju. Rumunicy nie są już Słowianami, jedynie mieszanina powstała z różnych narodów, którzy przyswoili sobie z czasem język łaciński, i skoślawiwszy go po swojemu, wytworzyli z niego narzecze rumuńskie. Na zachód od obu tych krajów mieszkają Serbowie, o których to już niedawno temu pisaliśmy. Jest to wśród Słowian południowych szczep najliczniejszy, niestety dotąd podzielony na różne części. Tworzy on dwa państwa niezależne: Właściwą Serbię i Czarnogórę. Inne kraje serbskie, jak Bośnia i Hercegowina są dzisiaj pod zarządem Austrii.

Oprócz tych ludów znajdziesz jeszcze na półwyspie bałkańskim Turków, którzy byli przez wiele set lat panami całego półwyspu a postrachem dla chrześcijańskich ludów Europy. Przyszli oni z Azji z wielką potęgą, którą będąc ludem wojowniczym wzmocniali coraz więcej. Był czas, gdy zagrażali całej Europie a mianowicie Niemcom. Ale wówczas spotkali się z Polakami, którzy w więcej niż stuletniej walce krwawej złamali potęgę turecką i przyczynili się tem samym do późniejszego oswobodzenia Słowian południowych. Największy cios zadali Polacy Turkom w wiekopomnej bitwie pod Wiedniem. Od dnia tego malała potęga turecka, aż wreszcie stała się tylko cieniem, jakim jest dzisiaj.

(Dokończenie nastąpi.)

## Korespondencye.

Grzendzin, dn. 30. Czerwca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Piątek obchodziliśmy tu rzadką uroczystość bo 25-letni jubileusz kapłaństwa naszego ukochanego Proboszcza Księdza Grochli. Ks. Prob. Grochla dopiero od lat 3 jest naszym pasterzem, lecz już w tak krótkim czasie nadzwyczajnie wyswiadczył nam i kościołowi naszeru dobrodziejstwa i pozyskał sobie miłość i wdzięczność parafian. To też w dniu uroczystości jubileuszowej zabiły wszystkim serca niezwykłą radością i każdy modlił się do Boga, aby ukochanemu Proboszczowi naszemu dozwolił wśród nas dożyć conajmniej złotego jubileuszu. Wieczorem w piątek udała się straż ogniowa wraz z dziećmi szkolnymi z pochodniami w długim pochodzie przed probostwo, gdzie zgromadziły się tłumy ludu, który zaśpiewał piękna pieśń polską, umyślnie na dzień ten ułożoną. Następnie prze-

otoczeniu na palcach wysunęli się na podwórze. Następnie zbliżyli się do wozu swego i wyjęli z niego różne narzędzia, jako to kilofki, łopaty, miecz i latarkę. Tak uzbrojeni przeskoczyli przez płot i wydostali się na otwarte pole.

— Szczęście nam sprzyja! — odezwał się Czajka półgłosem, gdy już na kilkadziesiąt kroków oddalili się od podwórza, — pomyśl tylko, coby to była za trudna sprawa, gdyby karczmarz chociaż jednego psa był miał na podwórze. Bylibyśmy musieli cały plan nasz zmienić, boć przecie trudno by było w takim razie wydostać się bez hałasu na podwórze!

— I burza nam się przysłuży! — odpowiedział Paszek, — Przyznam się jednakże, że ta nocna wyprawa nasza mi się nie podoba. Nuż nas bowiem kto podpatrzy?

— Eh! próżna obawa! Komu bowiem chciałoby się o tej porze i wobec zbliżającej się burzy z domu wylazić. Wszystko pójdzie jak z płatka, zobaczysz jeżeli tylko znasz dobre drogi.

— Oto już nie miejcie kłopotu, drogę do lasu przez pole, któredy idziemy znam tak, że po omacku bym trafił. Wiem też w której stronie dęby samotnie rosną, pomiędzy sosnami i nie trudno mi będzie owe trzy drzewa odnaleźć, zwłaszcza że jedno ma mieć obwód mosejną, w koło pnia swego.

— A długo to pójdziemy do owej Obory? — zapytał się teraz Czajka.

— Dobre pół godziny, — odpowiedział Paszek — pozostanie nam więc jeszcze kilka godzin nocy do odnalezienia miejsca i skarbu.

— Bylebyśmy tylko na ślad dobrego trafili, — dodał Czajka.

Rozmawiając tak, uszli już spory kawał drogi. Paszek szedł naprzód i wiódł towarzysza swego wazkami i krętymi ścieżkami lub miedziami wśród łąk zioła, krzaków różnych i zarosli, raz pod górę to znow z góry. Tymczasem po drugiej stronie Odry burza szalała już w najlepsze. Piorun bił po piorunie a jaskrawe światło błyskawic przerywało co chwilę ciemności nocne. Paszek zęgnął się wówczas i odmawiał modlitwy podczas gdy Czajka szedł za nim na nie nie zważając, jeno zatopiony w myślach o owym skarbie.

Wreszcie zaczęło się coś przed nimi.

mówił do Czciwego Jubilata pierwszy nauczyciel pan Schewier i wręczył obraz przedstawiający wszystkich nauczycieli z parafii, poczem przemówił pięknie po polsku wójt nasz p. Kowaczek, i wyraził Czciwemu Księdzu Proboszczowi, życzenia gminy. Uroczystość kościelna odbyła się w dniu następnym przy współudziale kilku duchownych z okolicy. Kończąc to moje pismo, wyrażam raz jeszcze życzenie, aby Bóg wszechmocny dozwolił ukochanemu Duszpasterzowi naszemu jaknajdłużej jeszcze dla dobra naszego pracować!

Gdy w zeszyty piątek straż ogniowa powróciła z obchodu jubileuszowego, zaczęło się nagle niebo od strony Polskiej Cerekwi. Luna była tak wielka i jasna że przy kościele naszym czytać było można. Nasza straż ogniowa wyruszyła też zaraz na miejsce pożaru. Spaliła się, jak wam zapewne wiadomo, wielka cukrownia w Polskiej Cerekwi i to do szczytu. Więcej doniosę wam później.

Dziergowice, d. 29. Czerwca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielu szanownych korespondentów donosiło do „Nowin“ o dawnych wypadkach swych okolic. Ja zaś mam na celu, obecny stan obyczajów tutejszej parafii Dziergowskiej pojąć, ale woleć chwalić, niżli ganić. Nie jestem tu zrodzony, wiem jak w innych parafiach wygląda. Nasza parafia, to jest Dziergowice i Solarnia, jest czysto katolicka, bo niema tu ani jednego protestanta, tylko dwie rodziny żydowskie tu zamieszkuje; folwarku tu także niema; więc nasza wieś Dziergowice niezależna jest. A lud tu jest taki przyjazny, że im kto możniejszy tam mniej gardzi biedniejszym. Choć tu niespełna trzy lata mieszkam i majątku nie posiadam, tylko ze rzemiosła żyję, jednak lubią mnie wszyscy jako swego współbrata.

Wieś wielka, choć tu probostwa niema, tylko lokalna, to nasz kochany duszpasterz, obecnie Wielbny Ks. Loss ma dosyć do czynienia w pracy duchownej, bo tu lud jest dbający o chwałę Bożą. Istnieje tu między innymi bractwo Różańcowe, do którego jest przyłączona kasa pogrzebowa, że każdy członek różańcowy po śmierci ma pogrzeb chrześcijański z tej kasy. We wielkie święta, to wszyscy idą na ofiarę co do jednego, także w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Kościół drewniany nie może pomieścić swych parafian, przeto odbywają się kolekty, aby nową Świątynię Pańską kiedyś zbudować. — Kilka razy w roku tu są święta patronów gminy, w których dniu ani zdżbła na polu nikt nie ruszy.

Także w niedziele po nabożeństwie idą ludzie prosto do domów swoich; nawet po pogrzebie nie ma tu tego zwyczaju, w karczmie „na skórę“ pić do w innych gminach jest naogółem, daleko i szeroko. Kobiety by tu nigdy nikt nie zastał w karczmie, chyba w kiermasz lub wesele, no to wtedy dla wszystkich pozwolono! O młodzieży nie będę pisał, bo ta według swego wieku, jak wszędzie tak i tu, sobie postępuje. Na koniec zaś dodam to i owo:

— Oto las! — zawołał Paszek.

— Dzięki Bogu! — odrzekł uradowany Czajka wysuwając się naprzód, — prowadź więc dalej.

Wszedłszy pomiędzy drzewa zapalił latarkę i przy świetle jej postępowali dalej. Las był w tem miejscu dębowy i tak gęsty, że trudno się było pomiędzy pniami obrzymymi i krzewami przecisnąć. Pioruny-budziły w lesie tym bezustanne echo, tak potężne nieraz i groźne, że Paszkowi z trwogi serce jakby młotem biło w piersiach. Modlił się więc ustawicznie i słułował Bogu, że pomimo przyróżceń danych Czajce, odda cały skarb znaleziony na kościół i na ubogich. Bo ten strasznie było w tym lesie. Słaby blask latarki oświecał jedynie ciasne koło, po za którym czerniał się las niby otchłań piekielna. Gąszcza, przez które właśnie przechodzili żadna prawie błyskawica nie oświecała, ponieważ przez te potężne konary i sploty gałęzi, które tworzyły dach prawdziwy wcale przedostać się nie mogły. Za to echo brzmiało w lesie głośno i złowrogo, bo pioruny po drugiej stronie Odry chociaż słabiej widocznie, to nie ustawały. Cóż więc dziwnego, że całe to ponure otoczenie strachem napełniało umysł młodego kowala, który i tak już z niechęcią na tę grzeszną, jak mawiał, wybrał się był wyprawę. Pomimo to postępował bezwiednie naprzód, znając prawie każdy kącik lasu tego, w którym będąc jeszcze niadorostkiem całymi dniami nieraz przesiadywał.

Inaczej było z Czajką. Ten liczył w myśli naprzód już skarby i tworzył plany najroźniejsze. Zatopiony w tych obliczeniach zapomniał zaś o wszystkim, o strachu, o piorunach, o Bogu. Postępowali tak naprzód w milczeniu. Wreszcie las stał się rzadszym. Przed nimi wznosiła się góra pokryta przeważnie sosnami, wśród których tu i owdzie zaledwie stały dęby.

— Tu na tej przestrzeni owe trzy dęby stać muszą, — odezwał się wreszcie Paszek do idącego za nim Czajki i to tak cichym głosem, jaż gdyby dźwięku własnej mowy się obawiał, — po za nami mamy las dębowy, przed nami same sosny, jedynie tu, gdzie się oba lasy stykają są drzewa pomieszane. O ile sobie przypominam, to wiem nawet miejsce, na którym wśród samych sosen stoją trzy dęby potężne. Idźmy tam więc i zobaczymy, czy na jednym z nich obreży nie ujrzemy,

Przez 2 1/2 minionych miesięcy nie padał tu deszcz, można wszystkie licyć pół dnia przez ten czas deszczu a tu grunt piaszczysty. — W środę 26-go widzimy ogień w południe między Sławikowem a Miejscem. — W Piątek był ogień w lesie własności Księcia na Raciborzu w rewirze Barach. — Na piaskach Dzierżogowskich i Solarskich tego roku liche urodzaje dla suszy. Po gliniastych gruntach jednak żyta są wysokie.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 2 Lipca.

**Najprzew. Ksiądz Biskup Jerzy** udzielił w zeszłym Czwartku 31 dyakonów z diecezji wrocławskiej święceń kapłańskich. Nazwiska nowych kapłanów tych brzmią, jak następuje: Józef Arlt, Józef Buhl, Paweł Conrad (z Kozła), Antoni Duczek (z Pławniowic), Hugo Ende, Karól Ganse (z Prudnika), Dr. Ryszard Graupe, Alojzy Grosser (z Pietrowic), Maksymilian Haase, Paweł Hahnel (z Prudnika), Karól Hellmann, Franciszek Hoffmann, Krysztóf Karst, August Kaul (z Żorów), Maksymilian Kroecker (z Raciborza), Eugeniusz Lehmann, Ryszard Liwowski, Mieczysław Lukowicz (z Prus Zachodnich), Alojzy Maliske, Teofil Mertz (z Suszca), Karól Nowak, Wilhelm Pflieger (z Szonowic), Jan Rassler, Karól Riedel (z Opola), Aleksander Skowronski (z Huty Laury), Paweł Schwingel (z Raclawic), Paweł Schumann, Konstanty Steun (z królestwa polskiego), Karól Stokłosa (z Zaburzowa), Bernard Stuhl, Karól Urban, Paweł Vrelkel, Gustaw Wilhelm, Gustaw Ziegau. Dalej z diecezji otomnieckiej: Paweł Pleszka z Dzielowa; drugi dyakon z tejże diecezji, Ernest Jurczeka otrzyma święcenia kapłańskie dopiero 6 Lipca. Po udzieleniu święceń przemówił Najprz. Ksiądz Biskup do młodych kapłanów, wskazał na trudne obowiązki jakie ich czekają i napomnił ich pięknymi słowy, by z całym zapalem, z poświęceniem apostołskim pracowali zawsze w winnicy pańskiej.

**Raciborski zakład naukowy** dla głuchoniemych liczył w ubiegłym roku 291 wychowalców z których zaledwie 15 do 18 było wyznania protestanckiego, reszta zaś a więc 280 uczniów wyznania katolickiego. Pomimo to jest tak dyrektor jako też poddyrektor i dwóch nauczycieli wyznania protestanckiego. Co na to mówią katolicy dobrodzieje zakładu, wśród których, o ile wiemy jest 69 księży?

**W składzie ubiorów męskich H. na Brónekach**, ginęły w ostatnim czasie bardzo często różne ubrania i inne przedmioty. Teraz wydało się, że rzeczy te kradł zatrudniony w sklepie p. H. młody chłopak, który część skradzionych przedmiotów sprzedawał za bezcen, a resztę zanosił ojcu swemu, mieszkającemu w Strzybniku. Przy odbytej u tegoż rewizji znaleziono prawdziwy skład różnych ubiorów.

**W sobotę wieczorem** skradziono kilku paniom przy wyjściu z kościoła farnego w tłoku portmonetki (mieszki) z pieniędzmi. Pewnej pani skradziono w ten sposób 15 marek.

Czajka nie nie odpowiedział tylko w milczeniu postępował za Paszkim który niósł latarkę i świecił nią wokół. Przybywszy do owych dębów obejrzał je wokoło dokładnie lecz na żadnym obręczy wspomnianej przez zbrodniarza nie dostrzegł. Dotknięci niemile tym zawodem pucili się dalej i oglądali przy świetle latarki wszystkie dęby wokoło. Błąkali się tak po lesie jak błądne duchy jakie, chodząc od drzewa do drzewa. Minuta mijala tymczasem za minutą, odgłos piorunów stawał się z każdą chwilą słabszym, snąc burza oddalała się wzdłuż Odry ku północy. Wiatr rozpedzał coraz więcej chmury zalegające niebo, na którego tle niebieskim gdzieś gdzieś gwiazdki się pojawiały. Mogło już być dawno po północy, gdy Paszek zatrzymał się wreszcie, stuknął łopata o ziemię i zawołał:

— A no! Trudna rada. Dziś już pewnie dębu owego nie znajdziemy; dalej w las nie opłaci się szukać. Może też w ogóle dąb taki nie istniał ani nie istnieje a nas łotrzyk ów w pole jeno wywiódł.

Czajka stał obok niego jakby oniemiał. I jego to długie bezowocowe szukanie już znudziło. Zawód jakiego doznał był o tyle bolesniejszym, o ile do niedawna jeszcze najpiękniejszym oddawał się nadziejom. Z ciężkim westchnieniem zdjął więc z ramienia kilofkę i łopatę swoją a drugą ręką oparł się o najbliższe drzewo. Nie wiedział nawet, że drzewo to było dębem. Gniew straszny na chwilę go opanował. A więc po to tu przyjechali, tyle trudu i mozółki wyżyli by z niczem powrócić do domu? W niemym gniewie zatopił Czajka palce swe w miękkim mchu, który otaczał całe drzewo, i bezwiednie po korze drapać zaczął. Nagle wydał okrzyk zdziwienia i radości; palce jego natrafiły bowiem na jakiś zimny kawał metalu, ukrytego pod grubą warstwą mchu. — „Paszek! — zawołał — dawaj co żywo latarkę.“ Mówiąc to rzucił łopatę i obu rękami począł zdrapywać mech z kory. Paszek wniósł tymczasem latarkę i przyświecał mu w znużonej tej pracy. Czajka rwał szmaty jak opętany. Ogolocił też wkrótce znaczną część kory na której przy świetle latarki dostrzegł teraz rzeczywiście cienką mosiężną obręcz, pokrytą w niektórych miejscach grubą warstwą rdzy. — „Jest! Jest!“ krzyknął Czajka w radosnym uniesieniu i rzuciwszy się Paszkowi na szyję pijany szczęściem całował go pocał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Przew. Ks. Administr. Ślądcecz** mianowany został proboszczem w Skrzyszowie, a Przew. Ks. Administrator Skowronek proboszczem w Bogucicach.

— **Uniwersytet wrocławski** liczy 1329 studentów i 136 profesorów. 202 studentów słucha teologii katolickiej.

— **Bacznosc!** W Wrocławiu odkryto w pewnym banku fałszywą pięćdziesięciomarkówkę papierową. Jest dobrze podrobiona i jedynie po tem poznać ją można, że druk niebieski i czerwony puszcza po zwilżeniu papieru wodą. A więc bacznosc!

— **Ostrog.** Odpust niedzielny sprowadził do pięknego kościoła naszego niezliczone tłumy ludu. Z gmin Markowskiej, Kornowackiej, z Brzezia i z Pogrzebieni przybyli parafianie w procesjach pod przewodnictwem swych proboszczów. Ksiądz proboszcz Kałuża z Rogowa wygłosił piękne kazanie w języku polskim. Mszą odprawił Przew. Ksiądz Kapelan Kroecker.

— **Płonia.** 8tym nauczycielem przy szkole naszej mianowany został p. Sauer z Królewskiej Huty.

— **Koblerzyce.** W dniu św. Jana Chrzciciela odprawiliśmy pielgrzymkę do Busławic. Było nas około pięćset a towarzyszył nam nasz Przew. Ksiądz Proboszcz Bitta. Szliśmy prosić Pana Boga o dobre żniwa i urodzaje. W Busławicach powitał nas Ksiądz Prob. tamtejszy i zawiódł do kościoła. Po mszy św. powróciliśmy do domu, odprowadzeni przez parafę Busławską przy odgłosie dzwonów.

— **Polska Cerekwia.** W piątek wieczorem pękła rura gazowa w tutejszej cukrowni wskutek czego wybuchł pożar, który ogarnął w krótkim czasie cały obręb ten budynek. Wszelkie zabiegi ratunkowe były daremne, ponieważ ogień szerzył się z niesłychaną szybkością. Zaledwie zdołano uratować meble i rzeczy mieszkającego w cukrowni dyrektora i dwóch innych urzędników. Wszystkie maszyny i sprzęty fabryczne spaliły się na węgiel, popękały lub stały się bezużytecznymi. Dalej spaliło się około 10,000 centnarów melasy i znaczny zapas cukru surowego. Cukrownia ta istniała od roku 1871 i była jedną z największych w całej prowincji śląskiej. Tak budynek sam jako też sprzęty fabryczne były zabezpieczone w kilku towarzystwach; mianowicie w „Colonii“ na 9 set tysięcy mrk., a zapasy cukru na 300,000 mrk. Właściciele cukrowni, (spadkobiercy Radzcy Schoena i właściciel dóbr Heymann) zamierzają odbudowanie cukrowni tak przyspieszyć, by już w jesieni b. r. na nowo wyrób cukru rozpocząć można.

— **Wronin.** W niedzielę w południe spaliła się stara wozownia na podwórzu dominialnym.

— **Rybnik.** Nasza szkoła miejska udała się w zeszłą środę na wycieczkę do Rud. Radość dziatwy była wielka, niestety skończyła się wycieczka ta nader smutnie, bo jeden z chłopców zaginął. Podobno utopił się w stawie w lasku Buk.

— **Pszów.** Odpust sobotni odbył się przy pięknej pogodzie wspaniale. Napływ ludu był bardzo wielki i procesji przybyło z różnych stron mnóstwo, po części z muzyką. — Siostrom Boromeuszkom pozwoliła władza założyć we wsi naszej szkołę robót kobiecych dla dziewcząt, które już opuściły szkołę.

— **Boguszowice.** Wskutek żarnej, jakie wybuchły wśród dzieci tutejszych zamknięto szkołę na cały tydzień. Dziś już naukę rozpoczęto na nowo, chociaż wiele dzieci na chorobę ową jeszcze choruje.

— **Czarków (pow. Pszczyń).** W piątek po południu spaliły się tu zabudowania gospodarzy Marekwi i Szczotki. Ogień powstał u gospodarza Marekwi lecz w jaki sposób nie wiadomo.

— **Niemieckie Plekary.** Radosną donoszę wam nowinę. Oto rząd pozwolił Siostrom Boromeuszkom założyć we wsi naszej szpitali połączony z ochronką dla sierot i szkołę robót kobiecych i gospodarstwa domowego dla dziewcząt, które już opuściły szkołę.

— **Głogówek.** W zeszły piątek rano zastrzelili się tu lakiernik R. Śmierć nastąpiła na miejscu. Samobójca ten pozostawił żonę i 6 dzieci.

— **Przędzka (pow. Opolski).** Przed tygodniem umarł nasz dziedzic, Hr. Alfred Topolczan-Matuszka, pochodzący ze starej polskiej rodziny śląskiej, jak to już z nazwiska przekonać się można. Spokój jego duszy!

— **Dobrydzień.** W zeszły piątek spaliły się na tutejszem przedmieściu lubnickim, zabudowania gospodarza L. prawie do szczytu. W jaki sposób ogień wybuchł, dotąd nie wiadomo.

— **Wrocław.** Zarząd stowarzyszenia wyborczego tutejszych katolików wysłał był do Ojca św. protest przeciwko owej uroczystości pomnikowej na cześć Dżordana Bruno. Na to nadeszła teraz na ręce Hr. Ballestrema odpowiedź, podpisana przez Kardynała Rampole, w której Ojciec św. dziękuje katolikom wrocławskim za ich wierność i przywiązanie do stolicy św. i przesyła im apostołskie swe błogosławieństwo.

— **Poznań.** Arcybiskup nasz Ks. Juliusz Dinder nie podoba się już Niemcom czystej krwi liberalnej, którzy powiadają, że już teraz nie można się po nim spodziewać, iżby cośkolwiek zrobił dla sprawy niemieckiej, dla zniszczenia ludności polskiej przez szkołę lub przez kościół.

Zabawni są ci Niemcy liberalni, którzy nie wiedzą o tem, że żaden Biskup katolicki, czy on Niemiec czy

Polak, byle tylko był prawym następcą Apostołów, nie da się użyć za narzędzie do przeprowadzenia niegodnych celów.

— **Toruń.** W zeszłą sobotę przechodził pewien sierżant przez most na Wiśle około mężczyzny niosącego dziecko, za którym może o 50 kroków szła kobieta także z dzieckiem. Naraz usłyszał sierżant ów, że coś wpadło do wody. Gdy się obejrzał, dostrzegł uciekającą kobietę, lecz już bez dziecka na ręku. Pochwylił więc mężczyznę z dzieckiem i przyprowadził go do miasta na policję. Tam pokazało się, że to żona jego z umysłu rzuciła dziecko do wody, aby go się pozbyć. Jest domysł, że i mąż miał taki sam zamiar, czemu on przeczy, ale co do żony, dzieciobójstwo przyznaje. Nazywa się Adam, pochodzi z Susza i pracował tu z żoną od początku tego roku w ceglarniach. Kobiety dotąd nie pochwycono. Drugie dziecko oddała policja pod opiekę.

## Wiersze

dla ludu śląskiego.

Tęcza.

Gdy nad głową zawisnie straszna chmura potęga,  
A wzburzone żywioły grom po gromie zioną,  
Groza śmierci przejmując duszę przerażoną,  
Aż na niebie tęczowa zajaśnieje wstęga.

Niezbadanych wyroków tajemnicza księga  
Otwarta wciąż przed nami, — a w niej oczy toną,  
By dopatrzeć za czarną utrapień zasłoną  
Ową tęczę, co miłością ludu boże spręga.

To przymierze zerwane samolubów zdradą;  
Podłosci hydra kłasi zębem jadłowitym  
I pragnie się nasycić wiernej krwi zagładą.

Lecz straszne potopy powtórzą się sądy,  
A tęczę zgody, pokoju synom prawowitym  
Spusi królestwo boże i ojcowskie sądy.

## Skrzynka do listów.

Do **Raciborskiej Kuźni.** Otrzymałszy przez pana K. Znamy oba wiersze już od dawna. Zkąd je pan wypisał?

Do **Gołkowic.** Dla braku miejsca nie dało się dotąd użyć, ale będzie później.

## Ostatnie wiadomości.

**Berlin.** Cesarz Wilhelm wyjechał już wraz z otoczeniem swoim do Kilonii, zkąd na okręcie wojennym uda się na jedną z wysp Lofotów, położonych przy wybrzeżu norweskim na morzu północnym.

**Rzym.** We Włoszech „królewskich“ coraz ciekawsze zachodzą wypadki, które dowodzą, jak dalece to już pod rządami niedowiarków zdziczały umysły ludności. W mieście Benewencie zastrzelili oto przed kilku dniami podczas ćwiczeń wojskowych, pewien żołnierz włoski z zemsty swego majora i poranił ciężko kapitana, podoficera, 3 żołnierzy oraz kilku mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy przypatrywali się ćwiczeniom wojskowym. Żołnierz ten stanął za drzewem i 42 razy wystrzelił do całego batalionu. Pułkownik nie wiedząc sobie rady, kazał go wreszcie zastrzelić. Wypadek ten wywołał w całym kraju wielki smutek.

**Bruksela.** Szach perski bawi obecnie w Belgii i zwiędza wraz z królem belgijskim różne zakłady fabryczne.

**Paryż.** Pewna gazeta francuzka, stojąca w bliskich stosunkach z rządem zapowiada, że pokój trwać będzie najdalej do roku 1891. Jeżeli nie rychlej, to w roku tym napewno wojna wybuchnie. Smutne wiadomości!

## Rozmaitości.

— **Smutne gody weselne.** W Akbapore, w Indyach wybuchł podczas uroczystości weselnej pożar, który pozbawił życia 150 mężczyzn, kobiet i dzieci. Płomienie zatamowały drogę do wyjścia, a wśród kobiet i dzieci zapanowała śmiertelna trwoga. Ojciec pana młodego miał wtedy przytomności, że wyrwał z tłumu syna swego wraz z młodą małżonką, zaprowadził ich na dach i tam spuścił po linie na boczną uliczkę. Nagle przypomniał sobie, że pozostawił w domu 150 rupii (około 300 Mk.) Powrócił tedy do domu i znalazł w istocie worek z pieniędzmi, gdy jednak chciał znów wyjść, uwiesiły się na nim kobiety z rozdzierającym krzykami o pomoc, błagając aby je ratował, tak że go powaliły o ziemię. Gdy ugaszono ogień znaleziono w tem miejscu stos zwęglonych trupów. — We Francji zaś, w miejscowości Tomblaine, zatruto się przy uczcie weselnej 16 osób, pomiędzy niemi p a n m ł o d y; umarł on wraz z czterema innymi osobami tegoż samego dnia. Reszta zatrutych osób jest ciężko chorą i prawdopodobnie także umrze. Ucalała jedynie panna młoda, która nic prawie nie jadła. Powodów zatrucia jeszcze nie znają, lecz śledztwo się toczy.

**Przykłady nadzwyczajnej siły w Polsce.** Starzy Polacy odznaczali się niezwykłą siłą i wielką zręcznością, bo od młodu już zaprawiali się do ciężkich walk z Turkami i Tatarami, lub innymi wrogami wiary św

i ojczyzny polskiej. Przytoczymy tu kilka przykładów: Maciej Kostka w siedemnastym wieku żyjący, tak wielką obdarzony był siłą, że podkowy i talary z łatwością łamał; siedmiu mężczyzn silnie trzymających się razem, w którąkolwiek chciał stronę, pociągał lub popychał; całą grę kart rozdzierał bez trudności. Stanisław Radziński, dworzanin króla Zygmunta Augusta, później kasztelan, a wreszcie wojewoda Zakroczyński za króla Zygmunta III, tak był silny, że na jednej nodze stojącego nie było można powalić na ziemię; konia dzikiego, chwyciwszy za uszy, trzymał dopóty w rękach, dopóki go kto nie okiełzał. Prokop Sieniawski, marszałek nadworny króla Zygmunta III, w pędzie z góry to czując się sześciokonna kareta za koło chwyciwszy, wstrzymywał.

## Z gospodarstwa domowego.

**Tuczenie kaczek.** W pewnym angielskim piśmie o hodowli drobiu, zalecanem jest tuczenie kaczek mąką jęczmienną zmieszaną ze skwarkami pozostałymi przy przetapianiu toju i smalcu; przytem należy kaczkom dawać dużo zieleniny, mianowicie posiekanej kapusty. Albo też kaczki tuczą się owsem, gotowanymi i rozrąbkanymi kartoflami, zmieszanymi z otrębami, moczonem ziarnem kukurydzy (maisu), z dodatkiem zieleniny, jak sałata, kapusta itp. Chcąc otrzymać więcej mięsa a mniej tłuszczu, trzeba tuczyć mąką jęczmienną ze skwarkami. Użyć też można w tym celu wszelkich kuchennych odpadków. Nie należy ograniczać się na jednego rodzaju pasze, ale często ją zmieniać, dla utrzymania chęci do

jadła w równej mierze, w przeciwnym bowiem razie apetyt widocznie się zmniejsza. Zalecane przed kilkunastu jeszcze laty trzymanie tuczonych zwierząt i ptactwa w ciasnych zagrodach i klatkach, dzisiaj zostało zupełnie zaniechane, przekonano się bowiem, że tuczone zwierzęta i ptactwo, używając do woli ruchu na świeżem powietrzu, dają bez porównania smaczniejsze mięso i tłuszcz o wiele jędrniejszy.

**Pokrzywy,** dziś powszechnie używane za zielsko na nic nie przydatne, służyły w dawnych wiekach do wyrobu bardzo cienkiej tkaniny, a i dziś jeszcze przynoszą pożytek nie wszystkim znany. Otoż nasienie pokrzywy pożerają chciwie kury i takowe przyczynia się do obfitszego składania jaj. Również i inne ptactwo bardzo lubi nasienie pokrzywane, to też hodowca ptactwa powinien w czasie legu mieszać nasienie pokrzywy do pożywienia.

**Środek na muchy.** Aby nie siadały na obrazach, lustrach itp. wytrzyj te przedmioty lakiem bobkowym, (Lorbeerlack), który za tanie pieniądze nabyć można w każdej aptece i drogerji.

**Aby podeszwy u obuwia były trwałe.** Ktoś uczynił w tej mierze następujące doświadczenie: Kazał sobie zrobić dwie pary butów, z których u jednej pary podeszwy lewego, a u drugiej pary podeszwy prawego buta tak długo moczył w smole kamiennej (w terze), dopóki się silnie smołą tą nie nasycił. Potem nosił te buty zupełnie jednakowo, to jest, jeden dzień te, a drugi dzień owe. Skutek okazał, że gdy podeszwy nienasycone smołą tak się podarły, że ich nosić nie było można, to nasyczone smołą podeszwy były jeszcze całe. Okazało

się więc, iż podeszwy nasyczone smołą kamienną jeszcze raz tak długo trzymają, jak zwyczajne.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda dn. 3 Lipca: Św. Heliadora B.  
Czwartek „ 4 „ Św. Józefa Kalasa.  
Piątek „ 5 „ ŚŚ. Cyryla i Metodego.

### Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach:  
w Żorach dn. 3 Lipca; w Gorzowie i w Ścinawie dn. 4 Lipca;  
w Opolu dn. 5 Lipca; w Błesławowie, Lesnicy i w Tarnowskich  
Górach dn. 8 Lipca; w Głogówku dn. 9 Lipca; w Borzostawicach  
dn. 10 Lipca; w Pilchowicach dn. 11 Lipca; w Krzenowicach dn.  
16 Lipca; w Nysie dn. 20 Lipca; w Ujeździe dn. 22 Lipca; w  
Bieruniu i w Opolu dn. 23 Lipca; w Gilwicach dn. 29 Lipca.

Pazienica za 100 kilo (2 centnary)	16,20—17,00 Mrk.
Zyto (reż)	13,80—14,20
Jęczmień	13,50—15,00
Owies	14,00—15,00
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,90—2,40
Masło za 1 funt	0,85—1,00
Jaja za 1 medal (15 sztuk)	0,50—0,55
Słoma prosta duża za kopę	24,00—26,00
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,50—3,40

Za austriacki reński plac . . . . . 1,72 Mrk.  
Za rosyjski rubel plac . . . . . 2,11 Mrk.  
Za francuski frank plac . . . . . 0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiadają.

## Przedpłatę na

# „Nowiny Raciborskie“

przyjmują także niżej wymienieni Panowie:

- W Raciborzu:** Pan Konstanty Schmiezek, kupiec, Wielki Rynek.  
" " Warzecha, kupiec, Ul. Długa.  
" " F. Nietsch " Brónki.  
**Na Nowych Zagrodach:** Pan Antoni Kublik, kupiec, Ul. Opawska.  
" " Alojzy Albrecht, "  
" " Emanuel Pyttlik, piekarz, "  
**Na Bosacu:** Pan Jakób Psotta, kupiec.  
**W Płoni:** Pan Jurczek, kupiec (przy Wilanowie).  
**Na Ostrogu:** Pan Hozsek, kupiec, (przy kościele św. Jana).  
**W Gogolinie:** Pan Mateusz Flórek.  
**W Królewskiej Hucie:** Pan J. Nowak, księgarz.  
**W Janowie:** Pan A. Papon.  
**W Mikołowie:** Pan Nieradzik, kupiec.  
**W Żorach:** Pan J. Kuss, kupiec.  
**W Opolu:** Pan P. Zióra, kupiec.  
**W Katowicach:** Pan F. Dudela, kolporter.

Mój wielki skład

## towarów kolonialnych

jako też wszystkich

### nasion i ziemiopłodów.

polecam Szanownej Publiczności.

Mam na składzie:

lubin, groch, ryż, kasze i krupy,  
przy większych zakupach daję stosowny rabat.

## Józef Rakoczy,

w Raciborzu, na ul. Nowej.

## Polecam mój wielki skład:

Cukru drobnego jako też w głowach, surowej i palonej kawy, cykoryi, soli w wańtach, suchego dobrego mydła, skrobku (mączki), sody, barwiczki (modre) i boraksu; towary bardzo dobre i po niskich cenach.

## Alojzy Albrecht,

Nowe Zagrody,  
obok Suchanka, naprzeciw Hausmana.

## Fabryka wódki, araku i reżnej gorzałki,

(zytniówki) poleca na nadchodzące żniwa, wesela i t. d.

dobre napoje po najniższych cenach.

## Maks. Böhm.

Racibórz ul. odrzańska, naprzeciw szkoły.

## Tanio! Tanio! Tanio!

### Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

- 100 sztuk łózek
- 20 " szaf
- 100 " stołków (krzesłek)
- 10 " kanap (sof.)
- 2 " łózek z materacami
- 20 " szaf spiżarnianych
- 200 " obrazów
- 10 " stołów kuchennych
- 50 " stołków kuchennych.

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.

Proszę o łaskawe poparcie.

## P. Machaczek

Fabryka kwiatów i stolarnia.

Polecam następujące dzieła:

### Gospodarz,

nauka o rolnictwie przez Ignacego Łyskowskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pasiecznictwo, 5) Rozmaitości gospodarstwo. Cena opraw. 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)

### Genowefa,

Historia bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

## Ignacy Rostek,

wydawca „Nowin Raciborskich“  
Starawies (Ratibor-Altendorf)  
Kolegarnia katolicka.

## Chłopiec

chcący się wyuczyć piekarstwa bezpłatnie może się zgłosić do piekarza

### Emanuela Pyttlika,

na Nowych Zagrodach,  
ul. Opawska.

## Chłopiec

chcący się wyuczyć kowalstwa może się natychmiast zgłosić do mistrza kowalskiego

### Th. Lachmann

w Raciborzu, ul. Browarska  
Nr. 4.

## Fabryka rumu, zytniówki i likierów

## Maks. Herzberga

w Raciborzu  
narożnik Starejwsi,

poleca swe bardzo dobre wyroby jako to

- Zytniówka,  
litr po 40 feng.
- Pojedyncze likwory,  
od 60 do 70 feng.
- Podwójne (duplowane) likwory  
od 1,20, 1,40 do 1,60 Mk.
- Górski sok malinowy,  
od 1,60 do 1,80 Mk.

Wino,  
litr od 40, 50 do 60 fen.

Okowite (spirytus),  
litr po 70 feng.

Okowite do palenia  
po 40 feng.

Dla szynkarzy znacznie niższe ceny i rzetelna usługa.

## Maks. Herzberg,

Destylacja w Raciborzu.

## Syn katolickich

rodziców z odpowiedniemi wykształceniem szkółnym znajdzie w moim handlu kolonialnym miejsce pod korzystnymi warunkami

## F. Nietsch

w Raciborzu, Wielkie przedmieście (Brónki).

## Tanio! Tanio! Tanio!

### Sznury

do wieszania bielizny,  
postronki, powrózki  
rozmaitego gatunku,  
siecie, powrozy, liny  
w rozmaitych wielkościach  
poleca

## Karól Winkler

Brónki Nr. 31.

## Baczność!

Wódka na żniwa w najlepszych gatunkach po najniższych cenach poleca panom gospodarzom

## Maks. Block,

w Raciborzu, na Brónkach.

## Ed. Wittek,

Restauracya przy ul. Odrzańskiej Nr. 26.

Na frasunek dobry trunk ale pieniądź musi być;  
Bo kto hula na rachunek, jak wilk będzie z głodu wyć.  
Mały pije za gotówkę, nie zna co to głowy ból;  
Znajdzie przedaj ciepłą wódkę, gdy zabraknie mu na sol.  
Masz w kieszeni grosz zbiteczny, gdy pragnienie suszy krzan,  
Idź do Witka, on jest grzeczny i dla panów i dla pań.  
Tam przy Odrzeńskiej ulicy, numer dwadzieścia i sześć,  
W własnej Witka kamienicy, piyanie możesz pić i zjeść.  
Chceszli wina albo piwa, na skinięcie wszystko masz;  
Zwinna Hebe urodziwa, pełnych szklanek trzyma straż.  
Przy kielichu, przy gawędce znajdzie się apetyt wraz;  
Toć kielbaski są na przedce, lub wołowy polski zraz.  
Nie zabraknie tam swininy — boć tam kwitnie czasem szkat,  
A kto wygra z tej przyczyny, da kolejkę wódki rad.  
Dla smakoszy są kurczęta, lecz je trzeba skubać wprzód,  
Jajeczniczy w post i święta może dostać kto ma głód.  
Jest westfalska szoldra smaczna, przednie masło, zdrowy chleb,  
A kucharka nader baczna ma przy szoldrze świński żeb.  
Tam i węgórz pływa w sosie, jakby rządził nim zły duch,  
A gdy w gębie, jak po rosie ślizga się co przedaj w brzuch.  
Wtedy trzeba mu dać piwa, aby znalazł w brzuchu raj;  
Niechaj sobie teraz pływa, a więc Witku piwa daj!  
— A jakiego? Marcowego? Czy prawego Grodziankiego?  
Jest i białka jak w Berlinie, jest i czeskie jak w Hraczynie,  
Lipka goza, Królodworakie, jest krajowe i zamorskie,  
Kulmbach świeży i Frankońskie.  
— Co tam koniaki, czy masonskie,  
Czy krajowe, czy z zamorza, daj co dobre dla węgórza.  
— Dobre będzie „einfachowe“ pojedyncze, choć jałowe,  
U mnie piwo to smakuje, tem się węgórz też raduje.  
— Niech się dzieje wola Boża, daj więc piwa dla węgórza.  
Potem sobie wypijemy coś lepszego i pojdziemy.  
Witek zawsze szczerze prawi, niech mu Pan Bóg błogosławi.